

CHRZEŚCIJAŃSTWO CZY DEMOLIBERALIZM

Na marginesie „Bitwy o Polskę” – Jana M. JACKOWSKIEGO

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 88-91)

Jeśli sytuacja w naszym kraju nie jest czytelna z bliska, to może należałoby spojrzeć na nią z pewnego dystansu i nie ograniczać jej ani do mass mediów, ani do samej Polski. Polska przecież nie jest izolowaną wyspą. I właśnie książka „Bitwa o Polskę” jest jedną z pierwszych, jeśli nie pierwszą próbą idącą w tym kierunku.

Książka ta wybiega daleko poza szereg publikacji politycznych, których głównym atutem ma być sensacja oparta na wyselekcjonowanych przeciekach i to trudno sprawdzalnych. Nie, Jackowski podejmuje się znacznie trudniejszego zadania. Jakie to zadanie? Otóż, bardziej zaprawieni w polityce szukają często wyjaśnienia dla pewnych zdarzeń posługując się tzw. spiskową teorią dziejów. Na szczęście Jackowskiemu udało się uniknąć tej klasycznej pułapki i w tym tkwi główna zaleta jego książki.

Jak to zrobił? W ten sposób, że pole bitwy usytuował na innym jeszcze terenie, a mianowicie na terenie ideowym: bitwa o Polskę jest wynikiem ścierania się różnych kierunków ideowych, a te dopiero scalają wokół siebie pewne grupy, z których przeciętny obywatel widzi tylko niektóre osoby zajmujące ważne stanowiska publiczne. By zrozumieć więc to, co się w naszym kraju dzieje, musimy zastosować inny klucz, nie personalny, nie partyjny, nie spiskowy, ale ideowy. Ten zaś jest kluczem sprawdzalnym, ponieważ znajduje swój wyraz w odpowiednich publikacjach, ogólnie dostępnych, a nie tajnych instrukcjach.

Od czasów Rewolucji Francuskiej na mapie języków europejskich pojawia się nowe słowo, jest nim „ideologia” (Destutt de Tracy). Słowo to posiada szerszy zasięg niż filozofia czy religia, gdyż zawiera obie te dziedziny, a także inne, jak polityka, etyka, ekonomia czy teoria człowieka. Ale po co jest to nowe słowo?

Po to, żeby opierając się na nim przystąpić do przebudowy świata i człowieka. Ideologia zaczyna wyznaczać, co jest prawdziwe i dobre. Jeśli rzeczywistość nie zgadza się z ideologią, to tym gorzej dla rzeczywistości. W efekcie obserwujemy, jak przez dwa ostatnie wieki w imię wielkich haseł czy to ideologii francuskiej, nazistowskiej czy komunistycznej przystąpiono do przerabiania Ziemi i człowieka. Przeróbka ta doprowadziła do zniszczenia środowiska naturalnego i wymordowania setek milionów ludzi i to tylko dlatego, że nie pasują do ideologii. Żadna z wojen religijnych nie spowodowała takich spustoszeń jak wojna

ideologiczna. Więcej, ta wojna ideologiczna ciągle trwa, choć bez armat, i jednym z jej centrów jest Polska. Jaka ideologia zawisła nad Polską, z czym walczy? Odpowiedź na drugie pytanie jest bardzo prosta. W naszym kraju jest ciągle żywe chrześcijaństwo reprezentowane instytucjonalnie przez Kościół katolicki.

Nie tylko ideologia komunistyczna jest wrogiem chrześcijaństwa. Oczywiście, że nie, bo przecież Rewolucja Francuska głosząca równość, braterstwo i wolność z całą mocą uderzyła w Kościół katolicki, a nie była to przecież ideologia komunistyczna. A zatem jest jeszcze inna ideologia, wcale niełatwa do zidentyfikowania, która dziś chce zdominować świat. Aby sprawę tę jakoś naświetlić, Jackowski sięga do samych źródeł, a więc do początków chrześcijaństwa. To posunięcie okazuje się niezwykle trafne, ponieważ właśnie wtedy pojawia się konkurencyjna religia lub quasi-religia, będąca pewną mieszanką religii Wschodu, również z elementami chrześcijańskimi, ubraną w język filozofii greckiej. Kierunek ten nosi nazwę „gnozy”. I choć dzięki takim autorom jak św. Ireneusz gnoza zostaje pokonana, by zejść do podziemi, to jednak wraz z renesansem gnoza odżywa i to na wielką skalę. Gnoza nie tylko wsiąka do licznych odłamów religii chrześcijańskiej, która po reformacji zostaje rozbita, ale również do filozofii, a z początkiem XX wieku do całej kultury.

Najogólniej mówiąc, gnoza w odróżnieniu od greckiego i chrześcijańskiego obrazu świata jako kosmosu-ładu, stoi na stanowisku diametralnie innym – świat jest zły i jest dziełem złego boga. Stąd płynie totalny pesymizm. Jedyne wybawienie dla człowieka to wiedza, którą posiadają tylko nieliczni prorocy. Ale jest to wiedza tajemna, zmetaforyzowana. Kto tej wiedzy nie zdobędzie, skazany jest na potępienie. Drugim jakże charakterystycznym elementem gnozy jest przewrotność językowa.

W gnozie, która posługuje się naszymi słowami takimi jak „prawda”, „dobro”, „wolność”, „Bóg” etc. i które my w swej naiwności bierzemy za dobrą monetę, słowa te znaczą zupełnie coś innego, to jest moneta fałszywa. Już te dwa aspekty gnozy (a jest ich znacznie więcej) mogą przybliżyć nam skalę, w jakiej cywilizacja europejska została przez gnozę zainfekowana. Oto np., jak celnie wskazuje Jackowski, renesans ze swoim kultem nauki jest odpowiedzią na gnozę. Nauka ma przywrócić utracony raj i zbawić człowieka. Celem nauki jest więc przebudowa złego świata i złego człowieka. A jeśli świat jest dziełem złego boga, to po co człowiekowi taki bóg? Ten bóg niech umrze, a w jego miejsce postawimy nadczłowieka-boga (Nietzsche). Od gnozy do ateizmu i ubóstwienia człowieka droga jest krótka.

Gnoza nie tylko przeniknęła do systemów totalitarnych, ale również do wielu nurtów liberalnych. Sama Rewolucja Francuska jest tego dobitnym przykładem, gdy w imię wolności

i równości zamykano do więzień i mordowano (co wcale nie przeszkadzało, aby niedawno wielcy luminarze nowego świata hucznie fetowali dwusetne urodziny). Nie liczą się ofiary, liczy się blask ideologii, będący przybliżeniem raju na ziemi. Liberalizm zostawia pozorną wolność człowiekowi, pozorną dlatego, że nie respektuje ani obiektywnej prawdy, ani obiektywnego dobra. To są „wartości” względne i subiektywne. Tylko czy wolność bez prawdy nie jest gnostycką zmianą znaczeń? Po takim zabiegu upada cała powaga naszego życia i poznawczego, i moralnego, i politycznego, i wreszcie religijnego. Życie staje się grą złudzeń, a wygrywa ten, kto jest silniejszy lub sprytniejszy. Równocześnie wolność postawiona nad prawdą stanowi doskonałe pole dla wszelkich manipulacji: wolno kłamać pod pozorem, że taka jest moja opinia, wolno zabijać (aborcja, eutanazja), bo taka jest wola większości, wolno manipulować genami, bo człowiek chce być lepiej skonstruowany. Taka wizja jest przerażająca, totalitaryzm i demoliberalizm to są dzieci jednej matki i dlatego można je określić jednym mianem – demoliberomunizmu. Ten demoliberomunizm obiecując raj na ziemi prowadzi nas do cywilizacji antyludzkiej. A choć niejeden liberał ostro tu się przeciwstawi, to jednak nie może nie wziąć pod uwagę ideowych źródeł, z jakich sam liberalizm wypływa, a mianowicie z prymatu wolności nad prawdą.

Bitwa o Polskę trwa. Jest to, jak słusznie zauważa Jackowski, bitwa o człowieka. Czy człowiek będzie traktowany jako suwerenny podmiot zdolny do obiektywnego poznania prawdy i umiłowania realnego dobra, ostatecznie Najwyższej Prawdy i Najwyższego Dobra, czy też w imię ideologii stanie się przedmiotem najrozmaitszych manipulacji biologiczno-psychiczno-intelektualnych, odcięty od porządku nadprzyrodzonego i zdany na łaskę lub niełaskę fałszywych proroków. A za późno jest na to, aby być tu naiwnym. Sytuacja jest zbyt poważna. Trzeba zarówno dostrzegać te zagrożenia, jak i pogłębiać własną wiarę, ale również kulturę religijną, czyli uaktywnić mocniej rozum, bo Pan Bóg na to dał człowiekowi rozum, aby go używał, o czym wielu chrześcijan pobożnie zapomina.